

Robotnik polski.

Bezpłatny dodatek.

Jeszcze trochę obliczeń.

Polak, przybywający do Ameryki jest nie tylko ciemnym, ale i biednym człowiekiem, średnio na głowę przybyszów naszych przypada 14 dolarów przywożonego kapitału, podczas gdy przywożą średnia na głowę: Czesi 41 dol., Niemcy 58, Szwedzi 69, a Francuzi 86 dolarów.

Następstwem tego jest, że Polak nie może długo czekać na znalezienie zajęcia lecz chwytą co się nadarzy i przez to dostaje zwykle pracę najcięższą, a najmniej popłatną. Dodać też należy, że szerokie zastępy naszych przybyszów nie mają żadnego specjalnego przygotowania, lecz przedstawiają tylko siłę i zdrowie na sprzedanie.

Zaledwie 6% przybywających Polaków to wykwalifikowani rzemieślnicy, a 75% to zwykły robotnik rolny, który przynosi swe bary do dźwigania ciężkiej roboty. O wiele lepiej przedstawiają się Czesi, którzy na 100 swoich mają 42 wyspecjalizowanych rzemieślników, a tylko 27 robotników „do wszystkiego”.

Robotnik nasz najlepiej jest przygotowany do pracy na roli, ale, jadąc do Ameryki, marzy właśnie o innym zajęciu, bo przecież jedzie innej doli szukać. Niechętnie więc na roli osiadają nasi, dążąc głównie do kopalń i fabryk. Odrazu to widać w lokowaniu się naszych po różnych Stanach. Główny zastęp naszych osiada w Stanach przemysłowych. Z 950 tysięcy Polaków, którzy przybyli do Ameryki w ciągu 12 lat 1899—1910) osiadło ich:

w stanie Pensylwanii	250 000
w stanie Nowego Jorku	200 000
w stanie Illinois	120 000
w stanie New Jersey	85 000
w stanie Massachusetts	85 000

Są to właśnie najbardziej fabryczne Stany, a chociaż niema takiej części kraju w Stanach Zjednoczonych, gdzieby nie było Polaków, bo nawet na wyspie Portoriko osiedliło się 3, nawet na wyspie Hawaich, już na Oceanie Spokojnym, po drugiej stronie Ameryki, zawędrowało 15, to przecież największe zastępy rzucają się do wielkich centrów przemysłowych.

Jak wspominałem, robotnik nasz idzie do pracy w najcięższych gałęziach produkcji, a więc: w kopalniach węgla, rudy żelaznej, nafty, w hutach i stalowniach, cukrowniach, rzeźniach i garbarniach. Kobiety głównie idą do wełnianych i bawełnianych fabryk tkackich.

Aby obliczyć, ile średnio zarabia robotnik amerykański tygodniowo, to ta średnia wyniknie z dodania zarobków większych i mniejszych, co następnie, podzielone przez ilość dodanych pozycji, da właśnie ową średnią. Jeżeli porównywać zarobki naszych robotników z ową średnią cyfrą, to widać, że wszędzie my nie dociągamy do średniej: n. p. w przemyśle wełnianym zarobek średni jest 10 dol. ty-

godniowo, a polski tylko 8, podczas gdy Szkoci, Holendrzy, Anglicy zarabiają po 12 dolarów tygodniowo. W przemyśle bawełnianym średni 10 dolarów, polski 8, szkocki i szwedzki po 12, a bułgarski po 18 dolarów tygodniowo. W garbarniach średni zarobek 11 dolarów, nasz 10, a Kanadyjczycy, Duńczycy i żydzi zarabiają po 12 dolarów. W przemyśle naftowym średni 14 dol., polski 12, irlandzki 15, szkocki 17 dolarów tygodniowo. Wszędzie więc nie dociągamy nawet do średniego zarobku, a inne narody prześcigają nas znacznie.

Z tego też wynika, że, gdy średni zarobek rodziny obliczony tu jest na 721 dolarów, to naszej rodzinie wykazują tylko 595 dolarów, a czeskiej 773, angielskiej 956, norweskiej 1015, a szkockiej 1142, a więc prawie 2 razy tyle co polskiej.

Zdawaćby się mogło, że, ograniczając się w potrzebach, robotnik polski wszelkie swoje oszczędności wysyła do kraju. Rzeczywiście bardzo dużo kapitału napływa z Ameryki do Ojczyzny, ale nie tyle w porównaniu, co wysyłają inne narodości.

Pamiętajmy, że po Włochach i żydach nasza emigracja jest największa.

I oto n. p. w roku 1908 wysłali do Europy: Polacy około 300 000 dolarów (przeszło 1 200 000 mk.), Słowacy 475 000 dolarów, Krowaci 981 000 dolarów, a przecież tych narodów są małe garstki w porównaniu do nas. Żydów nie o wiele więcej przybywa, niż naszych, a wysłali oni do kraju w tym samym roku 1908 z 1 853 750 dolarów, to znaczy sześć razy tyle, co my.

Gospodarka naszych emigrantów zmusza ich często uciekać się do dobroczynności publicznej w stowarzyszeniach i instytucjach społecznych, krótko mówiąc, do żebraniny. Otóż, ze wstydem należy tu zaznaczyć, że najwięcej zgłoszeń o zapomogi nadeszło od Polaków, żądało bowiem pomocy: Polaków przeszło 10 000 osób, Niemców 8500 osób. Irlandczyków 7500 osób.

W bardzo brzydkim świetle nas to przedstawia. Należy przyznać, że o pomoc proszono głównie w opale, kuracyi dzieci i zapomogach na pogrzeby, aleć zawsze, jeżeli człowiek tak się rządzi, że nie ma czem palić albo dzieci leczyć, to znaczy, że na coś wydaje więcej niż potrzeba. A na co? Powiedziałbym, ale brzęk kieliszków zgłuszy moje słowa.

Ten miły, tak ukochany przyjaciel polskiego ludu, ta trucizna, rujnująca zdrowie, życie, ciało i duszę dzielnego chłopca naszego, w osobliwym tutaj jest umiłowaniu. A rezultatem tego jest, że w ciągu 4 lat (1905—1908) przewlekło się przez więzienia Czykagowskie 19 575 Polaków. Jak w żebraniu tak i w kryminale nie damy się Niemcom wyprzedzić, bo ich siedziało tylko 19 347, a Irlandczyków 10 743. O innych narodach nawet wspominać nie warto. bo trafiało się ich w więzieniach zaledwie kilkudziesię-

sięciu, lub kilkunastu. Pod zarzutem morderstwa naszych było 68, a takich Czechów co? raptem 6.

Piękny przykład ojców naturalnie jest budującym i dla dzieci: w grupie przestępców małoletnich, poniżej lat 19, nasze dzieci pierwsze zajmują miejsce. Nasze dzieci, ludzie, czy wy wiecie o tem i czy rozumiecie grozę, straszną grozę tego? Nasze dzieci, nasza nadzieja i przyszłość narodu, to musi zapełniać więzienia u obcych, w poharbienie i poniewierkę niesie imię polskie?

Nie dzieci to wina, nie dzieci, jeno tych ojców pijaków i tych matek takich samych, co miast dziecko uczyć, a samym świecić przykładem, to są rzeczywiście przykładem, ale hańby i występku.

Cóż może wyjść z naszego dziecka, jeżeli nie skapia mu wódki, ale skapia mu nauki? Dziecko takie, niedoświadczone, ufne, podlegające wpływom, dostaje się między zbirów i to je wiedzie za kratę więzienną.

Nie dzieci bym karał, jeno tych zacnych tatuśków, co to sobotni wieczór uroczyste obchodzą w szynku, a do domu wracają nieprzytomni i bez grosza z tygodniowego zarobku.

Te wszystkie obliczenia, co tu są, to nie są z głowy, ani fantazyi, to wszystko jest czarno na białem, wydrukowane w rządowych tabelkach amerykańskich. To już zostanie po wieki wieków, jako czarne karty życia ludu polskiego. Jako jego hańba i niedola.

Płyną lata, nowe rodzą się pokolenia, za jakiś czas nowe będą robione badania, zestawienia, obliczenia i tabele. Jakie cyfry wykazane znów będą dla Polski? Czy dalszy ciąg tych kart, co rumieniec wstydu na czoło, a łzy upokorzenia z oczu wyciskają, czy też jaśniejsze będą te karty, stwierdzające drogę postępu i doskonałości naszego ludu?

Gdybym nie wierzył głęboko w owe karty jasne moich ukochanych, to po co miałbym żyć dalej na świecie?

Al. Janowski.

Napływ robotników obcokrajowych do Niemiec.

Ostatni wykaz niemieckiego towarzystwa rolniczego zajmuje się sprawą napływu obcokrajowych robotników do Niemiec. Według zestawień tych liczba robotników zagranicznych w Niemczech od roku 1909 do 1911 podskoczyła o 79 000. W rolnictwie niemieckim zatrudnionych było 374 000 robotników zagranicznych, w przemyśle zaś 306 000. Z robotników wędrownych zatrudnionych w rolnictwie pochodziło z Rosyi 237 tysięcy, z Galicji 110 000, z reszty Austro-Węgier 13 700, z Belgii i Holandyi 10 230. Rolni robotnicy wędrowni zatrudniani byli przeważnie na wschodzie Prus. Na Śląsku było ich 60 507, w Saksonii 55 140, w Brandenburgii 40 900, na Pomorzu 38 000, w Księstwie Poznańskiem 22 500, w Prusach Królewskich 20 130, w Prusach Książęcych 16 900. Prowincja hanowerska zatrudniała ich 18 000 a prowincja nadreńska 13 400. Objaw ten tłómaczą tem, że ludność tu bylcza ze wschodnich prowincyi wychodzi na zachód, ponieważ tam są zarobki wyższe. Co do rozmieszczenia robotników pracujących w przemyśle podają następujące liczby: Z Galicji pochodziło 51 000, z Węgier i innych krajów habsburskich 121 000, z Włoch 47 700, z Holandyi i Belgii 52 300, z Rosyi 26 000, a z państw skandynawskich 6500. W obwodzie nadreńskim zatrudnionych było tych robotników 86 300, na Śląsku 52 600, w Westfalii 50 400, w królestwie

saskiem 25 000, a w Brandenburgii, Hanowerze i Szlezewiku po przeszło 10 000. Pisma niemieckie przeciwstawiają temu napływowi robotników zagranicznych działalność towarzystwa dla sprowadzania Niemców z zagranicy do ojczyzny i pocieszają się, że dotychczas powróciło do ojczyzny 18 361. Wzywają do dalszej działalności w tym kierunku a przede wszystkim należy ich zdaniem zająć się kolonizacją wewnętrzną oraz uzdrowieniem stosunków robotniczych na wsi. W napływie przeważnie słowiańskich robotników zagranicznych upatrują wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec.

Rozmaitości.

— Górnictwo górnośląskie. Miesięcznik związku górnośląskich właścicieli kopalń i hut ogłosił sprawozdanie za I kwartał 1914. Liczba robotników na kopalniach węgla kamiennego, rudy, cyny i ołowiu powiększyła się z 144 881 w IV kwartale 1913 r. na 150 352 w I kwartale 1914 r. W tej liczbie było 141 tysięcy 893 robotników męskich i 8459 kobiet. Robotnicy ci wydobyli w I kwartale 1914 r.:

węgla kamiennego	11 885 817 ton
rudy żelaznej	18 844 „
cyny i ołowiu	145 963 „

razem 12 050 624 ton

czyli 248 618 ton więcej, niż w IV kwartale 1913 r.

— Jak drożeje życie. Londyńskie królewskie biuro statystyczne ogłasza informacje, charakteryzujące wzrost drożyzny w latach 1910—12. Według tych danych artykuły pierwszej potrzeby w okresie dwuletnim podrożały: w Kanadzie o 51 procent, w Stanach Zjednoczonych o 39 proc., w Japonii o 32 proc., w Niemczech o 30 proc., w Holandyi o 23 proc., w Rosyi o 21 proc., we Włoszech o 20 proc., w Norwegii o 19 proc., we Francyi o 15 proc., w Anglii o 9 procent. Z danych tych widać, że w Rosyi, państwie wywozującym artykuły żywności i biednem, drożyzna jest o wiele dotkliwsza, niż w Anglii, kraju wysokich zarobków, dowożącym artykuły żywności.

— Polacy w Ameryce. Konsulat węgiersko-austriacki w Chicago opracował sprawozdania z ruchu emigracyjnego za r. 1913. Pierwszy raz w statystyce wychodźczej zestawiono Polaków jako narodowość odrębną, bez względu na przynależność państwową. Ze sprawozdania konsula podajemy kilka liczb ciekawych: W r. 1910 żyło w Stanach Zjednoczonych 32 miliony osób, pochodzących z rodziców, nie będących Amerykanami. W tej liczbie było 1 mil. 707 tys. 640 Polaków. W ciągu roku od 1 lipca do 30 czerwca 1913 wpuszczono do Stanów Zjednoczonych blisko 2 miliony wychodźców, w tej liczbie 177 tys. 365 Polaków. W ciągu tego samego czasu wyjechało z Ameryki z powrotem 333 262, w tem 24 107 Polaków. Nie dopuszczono do wylądowania lub wydalon po wylądowaniu 2250 Polaków.

Dziennikarstwo polskie na Śląsku. Zarys historyczny. Napisał Książdz. Pracę tę, która daje pogląd na rozwój piśmiennictwa polskiego na Śląsku, możemy polecić każdemu. Cena 30 fen.

Zamawiać pod adresem:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.).